

(Leggo - F.Balzani) Mimo że będzie kosztował 20 mln euro, kłótnię z Fiorentiną i uwagę UEFy, nie ma w Trigorii żywej duszy, która by nie błogosławiła Momo Salahowi: dziesięć goli i pięć asyst w wykonaniu tego, którego w Kairze zwą Messim z Egiptu i który nie przekonał w Chelsea Mourinho.

Tym, który przekonał się do lewej nogi Salaha jest z kolei Spalletti, który od momenty gdy wyładował ponownie w Rzymie, zdecydował się powierzyć klucze do ataku Romy, wystawiając go w pierwszym składzie we wszystkich siedmiu meczach, które miał do dyspozycji. Łącznie 713 minut gry, więc od niego grał tylko Szczęsny. Choć trener krytykował go w pierwszych dniach: "Powiedziałem mu, że ten, kto nie podaje piłek, płaci cenę". Od tego dnia lekcje Spallettiego same się spłaciły. Salah uciszył tych, którzy go krytykowali za zbyt wolny powrót po kontuzji odniesionej w derbach, gdy Lulic spowodował zerwanie ścięgna kostki. Strzelił cztery gole i zaliczył trzy asysty w ostatnich pięciu meczach ligowych, otrzymał nagrodę za najpiękniejszego gola kolejki (z linii końcowej boiska) i podziękowania od Dzeko.

"Nie interesuje mnie strzelanie goli, ale dobra gra". Teraz jednak Mohamed - który wczoraj był niespodziewanym spikerem w *Roma Radio* - celuje w osobisty rekord. Brakuje mu tylko jednego gola, aby pobić wynik z sezonu 2012/2013 z Bazylei. Z trzynastoma meczami, które zostały do końca nie będzie to niemożliwe. Trudniej będzie uniknąć kary UEFy. Na kwiecień zaplanowano przesłuchanie, które rzuci światło na burzliwy transfer sprzed 9 miesięcy: zapłacić powinna jedynie Chelsea, z kolei piłkarz nie "ryzykuje niczym", jak daje do zrozumienia jego agent. Uśmiecha się też marketing: koszulka Salaha, umiłowana przez egipską społeczność, jest najlepiej sprzedawaną za "10" Tottiego.

Autor: abruzzo